(Nro 56.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 28. 9. Marca 1820.

La Morgue w Paryżu.

La Morgue zowie się mieysce w Paryżu gdzie ciała nieszczęśliwych przez trzy dni wystawnią, ażeby ie krewni lub znaiomi poznali i im mieysce spoczynku przygotowali. Często trafiaią się te okropne poznania, lecz ieszcze częściey wystawia la Morgue zwłoki nieszczęśliwych, którzy w pośród swych braci gwałtowney smierci szukali lub doznali, a żadne oko nie płakało za niemi w tym rozległym miescie. Takimże sposobem może nazwisko tego okropnego pobytu iednakowe mieć brzmienie z słowem, które w Francuzkim języku oznacza dumną na przesądach zasadzaiącą się istotę? (Morgue) to przypadkowe zbliżenie porusza nieochibnie fantazyię, tak iak sąsiedztwo tego mieysca z placem Greve zwanym, gdzie zbrodniarzów smiercią karzą i z pałacem Prefektury gdzie wyroki wydaią.

Lecz daymy pokóy tym uwagom, a zaymiymy się Morguiem, gdzie równie zwłoki niewinnych iak i występnych do publicznego oglądania wystawiaią.

Po drodze do tego mieyscá przebywaliśmy most nowy. Raptowny zbieg ludzi wstrzymuie dalszy pochód, ciżba napełnia pokład mostowy, wszystko się cisnie i popycha i wszystko spieszy ciekawie: nikt nie ma czasu dać nam obiasnienia względem tego ziawiska. iedna tylko młoda dziewczyna z średniey klasy ludu stoi nieporuszona z głową opuszczoną, a wielkie krople łzów spadaią po iey licach: Pytamy się iey o przyczynę umartwienia, odpowiada łkaniami: nieszczęśliwa skoczyła w wodę. Spoglądamy na wodę — czółno spieszące na ratunek walczy z bałwanami wzburzoney rzeki. Cały kwadrans uchodzi na nadaremnem szukaniu, nakoniec ukazuie się opodal na powierzchni wodney biały przedmiot, czółno pospiesza — wyciagaią trupa z wody, który się zdaie bydź młodą dziewczyną o 16 — 18 leciech, lecz iuż żadnego znaku życia z siebie nie wydaie. Przynoszą ią do pobliskiego domku zbudowanego na trzezwienie utoniętych osób. Przytomny lekarz używa wszystkich srodków swey sztuki, lecz nadaremnie! głos się odbiia: umarła. Gdy nic nie znaleziono przy tey nieszczęśliwey, coby mogło dać iakowe obiasnienie względem iey osoby, ukazuią się smutne gary, kładą ią na nie i niosą do Morgue.

Postępniemy za niemi, droga prowadzi przez Quai des orfevres. Co za smutny co za szczególny widok! co tylko nayokazalszy przepych złotych i srebrnych ozdób sztuki wydać może, wszystko to rzuca swóy szydzący wzrok, oswiecony od południowych promieni słońca, na szare pokrycie, pod którem biedna w długim snie smierci leżała. Tysiączna część skupionych tutay bogactw byłaby może ochroniła nieszczęśliwą od popełnionego kroku.

W dalszym pochodzie spozieramy na stronę: ta sama młoda dziewczyna, którąsmy na moście w tak rozpaczaiącem położeniu widzieli, postępuie w milczeniu z natężonym wzrokiem na gary i wsród łkań, które ią prawie dusić się zdawały. Pytamy się iey czyli utonięta nie była iey krewną lub znaiomą? odpowiada że nie, lecz oraz uwiadamia nas, że nieszczęsliwa przechodząc przez most, przemówiła do niey, i udarowała ią pierścionkiem, że gdy ona uderżona szczególnością tego postępowania pierścionkowi się przypatrywała, tamta tymczasem skoczyła z niewypowiedzianą szybkością do rzeki, na pierscionku, mówiła daley, są wyryte słowa: Charles à Julie, iey własny kochanek zwał się Karol, i iak iey iuż od dawna wiadomo przerwał tenże swoią miłość z pewną imieniem Jolią, ponieważ iego bogaci rodzice nie chcieli zezwolić na związek iego z biedną dziewczyną. Poczem zakończyła temi słowy: Teraz póydę do moiego kochanka i pokażę mu spuscizną po iego narzeczoney. Co wyrzekłszy pożegnała się z nami i oddaliła się inną drogą.

Tymczasem rozeszli się ciekawi; uwagę bowiem Paryżanów równie tak krótko więzi przewóz do Morgue, iak kanarek który uciekł z klatki i siedząc na dachu wyspiewnie pochwałę na odzyskaną wolność. My zaś u-

dališmy się do Morgue, tym bardziey gdy naszym zamiarem było poswięcić kilka minut temu mieyscu okropności.

Przybyliśmy do mostu S. Michała, w końcu ulicy Quai des orfeures. Tutay znayduie się mała, wązka i niechluyna ulica du Marché neuf, a na niey smutny cel naszey podróży, wchodziemy i spostrzegamy la Morgue — spostrzegamy małą, wązką w ziemię idącą kratę, z którey widok wychodzi na wielkie sklepienie obszerne 12 — 16 stóp kwadratowych. Ten to widok okazuie przedmioty, których pamięć napełnia wyobraznię tyle okropnością ile przerażeniem!

Podczas gdy utoniętą, która wraz z nami do Morgue przybyła, zaniesiono pobliską bramą w wewnątrz budynku, przypatrywaliśmy się z ulicy wspomnioney kracie. Tutay spostrzegliśmy z pół tuzina leżących pod murem trupów. Podług zamiaru tego ustanowienia, leżą ciała zmarłych dla tym łatwieyszego poznania zupełnie nago, tylko przez środek są okryte szarą szmatą. Nad każdym z tych nieszczęśliwych wiszą suknie, w które był ubrany gdy go znaleziono.

Nayblizszym trupem od ulicy iest wynędzniały ośmdziesiecioletni starzec. Spozieraiąc na iego głębokie i przeraźliwe zmarszczki trudno zgadnąc przychodzi, czyli głód czyli śmierć go dobiły. Suknie okazuią iego stan: był wodonoszem. Jak długo ci ludzie są młodemi, żywią się nędznie, sprzedaią co dziennie 40 i więcey konewek wody, i tyleż groszy za nie zarabiaią, lecz z powiększaiącym się wiekiem, gdy im prawie sił nie staie do noszenia kilku konewek na szuste lub siódmę piątro, umieraią zazwyczay z głodu.

Przy tym starym wynędzniałym wodonoszu spostrzegliśmy zupełnie odmienny lecz nie mniey okropny obraz, zwłoki pięknego młodzieńca, któremu nawet smierć kwitnących lic blado zafarbować nie mogła. Czarna chustka obwiązuie iego kędzierawą głowę — cóż to znaczy? Ma ona zakrywać rodzay śmierci młodzieńca, który przegrawszy w karty 30000 franków w uprzywileiowanym królewskim banku Pani Dunans, przestrzelił sobi kulą głowę pod oknami tey przezacney damy. Dzisiay iest trzeci i ostatni dzień iego wystawienia, a ieszcze nikt za nim się nie zgłaszał. Naypodobniey musi bydź cudzoziemcem.

Przy młodzieńcu leży człowiek średniego wieku. Jego suknie okazuią wieśniaka, czoło, prawe ramie i nogi są szmatami poobwiązywane, iego twarz okropnie ranami zeszpecona. Może myślicie wy czuli czytelnicy, że i ón samobóystwem życie zakończył? lecz nie mylcie się, ten człowiek nie iest samobóycą, iest raczey ofiarą pobłażania tuteyszey, z innych względów doskonałey Policyi, wspaniały ekwipaż młodey, pięknej i bogato wystroioney damy przeiechał ciało tego nieszczęśliweg! szybkie nogi rumaków ochroniły woznicę od odpowiedzialności, dama została nieznaną, lecz przysłała 4000 franków na tymczasowe wsparcie pozostałey rodziny. Nieszczęśliwy iest oycem, a do tego oycem kilku drobnych dzieci, iego żona żyie ieszcze. Podobne okropne wypadki zdarzaią się bardzo często w Paryżu, nie rachuiąc tych, gdzie nieszczęśliwi z mniey lub więcey uszkodzeniem ciała się ratuią, w prawdzie nakładaią na sprawców wielkie kary pieniężne lub więzienia, publicznie także iest ogłoszone rozporządzenie Policyine, ażeby każdy iak naywolniey iechał, iednakże grozi idącym piechotą za każdym krokiem niebezpieczeństwo: przemyślny mieszczanin lub inny niższey klassy, który iest przymuszony używać w chodzeniu swych własnych nóg, musi swoie życie narażać, ponieważ bogaty próżniak iest od losu do tego stanu wzniesiony, iż go bezkarnie przeiezdzać może! nie mogłożby takie zabóystwo przynaymniey posrednio przedsiewziętem bydź zwane, gdyż każdy może przewidzieć, że prędkiem iechaniem idących piechoto zabić lub uszkodzić może? Tutay własnie iest mieysce gdzieby naywiększy przyiaciel ludzkości musiał się stać drugim Drakonem, i krwawe prawa wydawać dla wytępienia tych nadużyciów, których smutne skutki nadaremnie Policya odwrócić się stara.

Patrzcie, przynoszą tę nieszczęśliwą, którey towarzyszyliśmy od mostu nowego aż do Morgue, iey zwłoki wystawiaią do publicznego oglądania! zdaie się drzymać spokoynie, ieszcze żeden rys smiertelny nie przeistoczył wdzięków iey młodociannie powabney twarzy, iey kształtna budowa ciała wskazuie wygodne życie, którego może ieszcze przed godziną używała! zdaie się, że znikło strapienie z iey czoła i że używa zupełney spokoyności, którey ią iuż teraz żadna władza ludzka pozbawić nie zdoła.

Lecz opuśćmy mieysce, którego żaden ludzki umysł bez wzruszenia odwiedzać nie może, które w połączonym obrazie przedstawia nieunikniony nadrost drzewa kultury, i iak z niego wypływa niezmierne połączenie ludzi w wielkich miastach. B — i.

Chimena Xiężniczka Infantado.

(*Ciąg dalszy.*)

Król, którego miłość ku Chimenie coraz bardziey wzrastała, widział się przez stosunki z Królową Eleonorą, wcale nowym sposobem związany, nie mógł ón w obecności Królowey ubiegać się widocznie o względy Chimeny ani też mógł odważyć się, młodey i niedoświadczoney osobie odkryć taiemnicę swoich zapałów, nie mogąc ieszcze pochlebiać sobie że mu iest wzaiemną. I tak ten, który dotąd nie uczuł ieszcze iskry miłosci ani się na chwilę zaiął bez oświadczenia się z tem natychmiast po kochanemu przedmiotowi, uyrzał się nakoniec przymuszonym ukrywać uczucia swoje pod zasłoną zwyczayney grzecznosci. W chwilowych tylko spoyrzeniach pozwalał sobie wyrażać co czuie, a Chimena nie tylko się w krotce nauczyła rozumieć tę mowę, ale nadto iey oczy spotykały się często w trwożliwey lubobości z oczami Króla tak dalece, że ten drżał ze zbytku radości i często powiadał mi, iż te czaredzieyskie iey spoyrzenia i te wieszcze wzaiemney miłości domysły nierównie go więcey uszczęśliwiały, nad wszelkie podobne tryiumfy, których przedtem lub pozniey doznawał. Już tedy wyszukiwał troskliwie sposobności, w któreyby iey miłość swoią mógł ustnie obiawić; lecz chociaż się mu czasem i udało szepnąć do ucha coś miłosnego to znowu ona nie miała odwagi wywzaiemnić się mu tym samym sposobem, iey tylko drżenie, rumienienie się, i wstydliwe pałaiących oczu spuszczenie przekonywały go o mocy, którą nad nią posiadał. Odważył się zatem pisywać do niey listy w nayczulszych i naygorętszych wyrazach, które sam nieznacznie podawać iey umiał; ale Chimena nie odważała się i na te odpowiadać, aż dopiero wyczytawszy z óczu Króla iak go dotkliwie tem milczeniem dręczyła, uległa sercu swoiemu i postanowiła odpisać. List był gotowy, lecz z kąd znowu nabrać odwagi, aby go wręczyć Królowi? Za pierwszem uyrzeniem Króla na pokoiach Królowey cisnęła bilet w drżącey rączce z tak widoczną niespokoynością, iż łatwo było domyslеć się Królowi przyczyny; zbliżył się przeto do stoiącey w oknie z Donną Maryą Arragońską i list zręcznie odebrał, przechodząc niby uiął ią tkliwie za rękę, i uszedł czem prędzey, pomieszanie bowiem Chimeny było tak wielkie, iżby go każdy był dostrzegł, któryby ią był w tey chwili uważał. Król upatrzywszy sposobność wyszedł zaraz do swoich pokoiów, dla odczytania drogich wyrazów. Oto ich treść: „Królu! Lubo iuż same uczucie dręczącą opłaciłam nieopokoynością, lubo nawet postanowiłam raczey nie żyć niż W. K. Mci. przyznac się do niego, szczęśliwą przecież iestem, gdy to wyrzekłszy mogę czuć i W. K. Mci. oswiadczyć, że go kocham.“

Pierwsza to była prawdziwa miłość Króla, oswiadczał, że mu nie ciężą więzy niewoli od chwili przekonania się o wzaiemnosci Chimeny. O tem właśnie czasie pokazała się na dworze Madrychim zachwycaiącey piękności Dama posłana od Rejentki Niderlandzkiey Królowey Eleonorze dla zabawienia iak słychać było przez czas nieiaki u Dworu i assystowania uroczystosci zaslubienia Cesarza z Izabellą Iufantką Portugalii. Domyślano się też, że iey istotnym celem były układy w taiemnym i ważnym przedmiocie polityki, a mała tylko liczba wiedziała, że się Cesarz w niey kochał i że ziawienie się na Dworze Madrychim, było przysługą Rejentki dla Cesarza. Od pierwszego uyrzenia Chimeny nayczulszą dla niey zaieła się miłością Vangesta i w krótce została iey poufałą przyiaciółką. Przenikaiące Vangesty oko dostrzegło natychmiast że Chimena kocha a nie długo odgadła i przedmiot iey miłości. Podobieństwo ich losu tem ie ścisley połączyło. Chimena w początku nie mało przestraszona widząc, że Vangesta przedarła zasłonę iey taiemnicy, atoli słodkie uięcia Vangesty, któremi przymuszała ufać sobie odięły wszelką obawę, i Chimena zwierzyła się iey ze wszystkiem. Zdumiała się Vangesta usłyszawszy, że tak dawno iuż trwaią te z Królem miłostki, że długi czas na samych tylko ocznych rozmowach przestaiąc, poźne sobie miłości czynili wyznania, że osm miesięcy zeszły na samych dorywczych oswiadczeniach grzecznosci i na listach i zapytała się z uśmiechem, czyli Król nie chciał nigdy widzieć się z tobą sam na sam? „Ach odpowie niewinna Chimena, życzy on sobie tego bardzo i usilnie prosi mnie o to w każdym liście; ale zadosyć uczynienie tey prośbie przewyższa moie siły.“ Vangesta umilkła na chwile a w krótkim namyśle uśmiechaiąc rzekła do niey, „Chimeno! ieżeli o tem wiecznie zamilczeć mi przyrzekasz dam ci dowód moiey przyiaźni i podam ci zręczność mówienia z Królem. Chimena w uniesieniu niepoiętey radości rzuca się w iey obięcie. „O Vangesto“! zawołała gdyby mnie to szczęście spotkać mogło chętniebym go i

)(2

życiem opłaciła“!! „słuchay mnie, odpowie. Vangesta i ia kocham i iestem kochana, z większą atoli iak ty pomyślnością, my bez przeszkód widywać się możemy, kiedy się nam podoba. Przyiaźń moia ku tobie nie zmnieyszy się, acz imie naydroższego dla mnie przedmiotu przed tobą zataię, podam ci sposób żądanego widywania się z tem samem bezpieczenstwem którego ia używam“. Te wyrzekłszy słowa oddała iey klucz wszystkie drzwi pałacu otwieraiący, z radą aby odesłała go Krolowi przez moie ręce (wiedziała bowiem Chimena, że byłem Króla połubieńcem) i wyznaczyła do zeyscia się pokoy zwany Aurora.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Podróżowanie Anglików.

(*z Dziennika towarzyskiego.*)

Właściwe Anglikom podróżowania naglą ich do Paryża gdzie częstokroć przesiadnie ich do 30000. Wiele z nich miało przykrość, patrzali się oni krzywem okiem na udoskonalenie przemysłu Francuzkiego w machinach i rękodzielniach, czego dowodem były podziewienia godne wystawy na widok publiczny w Louvrze w Pazdzierniku z.r. z tego to powodu oświecony dostrzegacz Niemiecki doniósł z Paryża co następuie: Ażeby widzieć iak ten Lud wesoły korzysta z pokoiu potrzebaby eglądać wystawłone tegoroczne płody przemysłu i indostryi i nieiako oniemieć z zadumienia i podziwienia. Roie fabrykantów Angielskich z Birmingham Leeds Manchestru, Nottingham i Londynu zbierały się w to mieysce dla pomnożenia tych 30 tysięcy ich rodaków, którzy wszędzie na publicznych mieyscach i w domach Paryża gospodaruią i dla pozazdroszczenia postąpowi sąsiadów, którzy ich już w wielu artykułach przewyższaią. Czas nowszy oddaliwszy pewnym spesobem wszystkie przeszkadzaiące zywioły, których sobie nikt nigdzie ani życzyć ani one nasladować może, sprowadziły na Francyią niezmierne i zaledwie rozwiiaiące się korzyści. Rozumne bardzo z tąd były wnioski Akiermana z Londynu i zniewoliły go, ażeby unarodowił w Anglii naynowsze dzieło Francuzkie o machinach i rękodzielniach wydane przez P. Betancurt z 13 rycinami, maiąc przytem szczególnieyszy wzgląd na Anglię. Dzieło to wygotowane będzie pewnie w połowie roku przyszłego.

Na Kobiety.

Co się w świecie złego stanie
Z kobiet to wszystko pochodzi,
W gniewie wyrzekli Niebianie:
Niech się kobieta urodzi.
Zaraz w pierwszym wieku swiata
Pani Ewa figle płata,
Gdy ią Boski zakaz nudzi
Ciekawością gubi ludzi.
Meneleia piękna żona
Gdy z Parysem skrycie broi,
Z mężoskiego zniknie łona
Z iey przyczyny zguba Troi.
Na ofiarne obchodziny
Zaprasza Romul Sabiny,
Lecz ród kobiet niespokoyny
Wznieca w Rzymie pożar woyny.
Przebóg! i ką zadał siłą
Ród niewiast tyle klęsk ziemi?
— One byłyby dobremi
Lecz gdyby mezczyzn nie było.

St. Ja....ski.

Myśli.

(*z Tygodnikia Polskiego.*)

Miłość. Milczące uszanowanie ukrywa ią ale razem mocniey iey dowodzi, niżeli naygorętsze oświadczenie.

Zazdrość. Jeżeli powstaie ze skromności, pochlebia; wzrusza, ieżeli do tego towarzyszy iey słodka melancholiia; lecz ieżli powstaie z miłości własney i niedowiarstwa, roziątrza i uniża.

Cierpienia miłości. Oby powróciły błogie lata moiey miłości, zawołała Rózia z westchnieniem! O Boże! iakżem wtedy była nieszczęśliwą.

Użycie. Gdy wszystko wzbronne, umiera miłość z pragnienia; gdy wszystko dozwolone, umiera z sytości. Szczęsliwy kto średnią znaydzie drogę!

Łzy. Są niebezpieczne u mężczyzn; u kobiet nic prawie nie znaczą, tylko że zdobią piękną twarzyczkę.

Redakcyia F. Krättera, — Drukiem J. Pillera.